

Posłuchaj

()

Konklawe nieważne, ale nic to

Nie ulega wątpliwości, iż wtedy, gdy ktoś odwołuje się truizmów typu:

1. „Duch wieje, kędy chce”,
2. „Bóg pisze prosto po krzywych liniach”,
3. „Nie możemy stawiać zapory Opatrzności Bożej”,

przyjąć można, że zrezygnował już z wszelkiej racjonalności, o ile w ogóle był przedtem do niej zdolny.

Dobrym tego przykładem jest redaktor naczelny *One Peter Five* Timothy Flanders, który objął pismo po tym, jak jego założyciel Steven Skojec dokonał apostazji.

Flanders pisze tak, by zadowolić wszystkich, sympatyzuje z FSSPX, publikuje artykuły spolegliwe i mało wyraziste oraz wyraźnie zbacza w kierunku kwietyzmu.

Autor ma więcej szacunku do decyzji Skojeca, który nie mogąc rozwiązać zawiłości systemu system ten porzucił niż do lawiranctwa Flandersa, który z nikim zadrzeć nie zamierza. Decyzja Skojeca jest błędna, ale konsekwentna, decyzje Flandersa takimi nie są.

Bergoglio był faktycznie jak zaraza. Kto nie poległ, stał się silniejszy pod warunkiem, że wcześniej miał dobry układ odpornościowy.

Cytujemy tutaj jednak Flandersa dlatego, że reprezentuje on linię, która zyska na popularności przy kolejnym nie-papieżu, a która brzmi:

> Nie przejmujmy się, Pan Bóg sobie poradzi i nam sprawy naprostuje.

Oczywiście, że Pan Bóg sobie poradzi, bo jest doskonały i ma za cel swoją własną sprawiedliwość. My jednak sobie nie poradzimy.

Bóg na pewno nie będzie prostował naszych grzechów, bo to my jesteśmy wezwani do „prostowania naszych ścieżek” (Łk 3,4).

Tymczasem Flanders pisze:

> W zeszłym roku postanowiłem w Nowy Rok Bizantyjski spróbować popracować nad duchowością „sakramentu chwili”. […]
>
> To nawiązanie do prawosławia jest bardzo charakterystyczne i niebezpieczne. Prawosławie nie uznaje papiestwa ani tego, że Bóg wiąże się prawnie z instytucjami ludzkimi.

O ważności obecnego konklawe

Kilka głosów wyraziło obawy co do ważności tego konklawe. Pobożnie rozumują: jeśli Franciszek rzeczywiście był

heretykiem, czy to nie czyni wszystkich jego nominacji kardynalskich nieważnymi, a zatem *nie* elektorami, a zatem – wybory będą nieważne?

Być może.

Ale musimy pamiętać o jednym: o rozróżnieniu między ludzkimi i boskimi instytucjami Kościoła.

Boską instytucją Kościoła jest między innymi skała Piotra: wyznanie Piotra o Synu Bożym i to samo wyznanie, nieomylnie strzeżone przez Ducha Świętego, przez wszystkich jego następców, papieży Rzymu.

Na tym kończy się boska instytucja.

Otóż to jest właśnie wysoce dyskusyjne. Jeśli Bóg sam ustanowił Kościół i jego instytucje, takie jak wybór papieża, to te instytucje muszą mieć jakieś pokrycie w woli Bożej.

Stąd mamy wszystkie liczne instytucje ludzkie otaczające papiestwo:

- Niektórzy papieże zostali wybrani przez lud rzymski.
- Niektórzy papieże zostali zdetronizowani przez cesarzy , a następnie „ wyznaczeni ” przez armię.
- Niektórzy papieże zostali wybrani przez Kolegium Kardynałów.
- Niektórzy papieże nie byli ważni dopóki cały Kościół ich za takich nie uznał.
- Niektórzy papieże *nie* byli uznawani za prawdziwych papieży przez całe swoje życie – przez znaczną część Kościoła, być może nawet połowę wiernych!
- Co najmniej jeden papież mógł utracić swój urząd z powodu herezji – i został pośmiertnie wyklęty jako heretyk .

Jest to pytanie, które piszący te słowa także sobie zadaje. Dlaczego te zmienne instytucje wyboru papieża gwarantowały jego kanoniczny wybór, powiązany z nadaniem elektowi *Munus Petrinum*, to jest nadprzyrodzonego wyposażenia łaskami stanu.

Odpowiedź brzmi: ponieważ te instytucje zatwierdził kanonicznie wybrany papież na mocy władzy kluczy. Wtedy to, co ludzkie, stało się związane z tym, co boskie na mocy prymatu.

> Oto piękno katolicyzmu: w najciemniejszych czasach, gdy samo papiestwo jest zaciemnione, *Skała Piotra i Jego Wyznanie pozostają. Nie* chodzi o to, aby cokolwiek przyznać apologetom prawosławnym, którzy starają się oddzielić Piotra jako osobę od jego wyznania lub – co gorsza – sprawić, aby Nasz Pan zaprzeczył sobie (patrz Władimir Sołowjow, „ Piotr i Szatan ”).

[…]

> Ale Skała Piotra to właśnie realnie istniejące papiestwo. Inaczej przechodzimy w domenę protestanckiego spirytualizmu i niewidzialnego Kościoła.
>
> I tak: czy to oznacza, że konklawe będzie nieważne? *Może* być nieważne według ludzkiej instytucji Kościoła, jak wskazał dr Mazza odnośnie niekanonicznego wyboru Innocentego II .

Kwestia dyskusyjna. Nawet jeśli to konklawe było faktycznie nieważne, to musiały być inne środki uznania prawdziwie wybranego papieża.

> Ale jakkolwiek nadejdzie następny papież – jakimikolwiek środkami – Bóg to uczyni, aby zachować swoją instytucję. Dlatego jeśli będą jakieś intrygi – a będą! – spójrzmy oczami wiary i ufności w Bożą Opatrzność, aby przyniosła nam papieża, jakimikolwiek środkami. I nawet jeśli Bóg pozwoli, aby zły papież został nam ponownie narzucony – jako kara za nasze grzechy – bądźmy upokorzeni pod potężną ręką Boga i poddajmy się Jego miłosierdziu.

To właśnie tutaj uciekamy od racjonalności w kierunku pobożnych frazesów.

Czy Bóg może wszystko lub o granicach wszechmocy Boga

Zastanówmy się nad tą kwestią na wyższej płaszczyźnie i zadajmy pytanie.

> Czy Bóg może działać na wszelki możliwy sposób?

Odpowiedź jest przecząca. Bóg decydując się na ten, a nie inny porządek świata i zbawienia sam dobrowolnie ograniczył swoją wszechmoc.

Pisaliśmy już o tym w kontekście *potentia absoluta* i błędów Ockhama głoszącego, że Bóg w swoich decyzjach nie jest związany niczym, nawet prawem logiki.

Tymczasem ujęcie katolickie na temat wszechmocy Bożej, według dogmatyki Diekampa-Jüssena, brzmi następująco:

> Jedynymi rzeczami wykluczonymi z Bożej wszechmocy są te, które są niezgodne z Jego nieskończoną doskonałością i które są wewnętrznie sprzeczne. Bóg nie może błądzić, nie może grzeszyć, nie może przenosić się z miejsca na miejsce, nie może tego cofnąć, co zaistniało i tym podobne. Ale jest to tylko pozorne ograniczenie jego mocy, a nie rzeczywiste ograniczenie; byłoby ono naprawdę ograniczone tylko wtedy, gdyby coś wyobrażalnego lub możliwego samo w sobie stało się dla niego niemożliwe (Augustyn, *De symb. ad cat*. 1, 1; *C.Faust*. XXVI, 5).

> Sam Bóg doprowadził do pewnego związania swojej wszechmocy, ustanawiając raz na zawsze pewien porządek świata z wolnością. Stąd mówi się: Co Bóg może uczynić w obecnym porządku świata, może uczynić *potentia ordinata* (lub *ordinaria*), o ile jego moc jest uporządkowana przez jego własną wolną radę; co jest możliwe w innych możliwych porządkach świata, może uczynić *potentia absoluta* (1 q. 25 a. 5 ad 1; Quodl. 4 a. 4).[1]

Zatem nie wiemy, co Bóg mógłbym uczynić w innych, potencjalnych porządkach świata, ale w tym naszym porządku sam związał się pewnym porządkiem, tak iż jego moc – *potentia* jest *ordinata* – uporządkowana, a nie absolutna – *potentia absoluta*.

Wiąże się to z tym, że Pan Bóg jest konsekwentny i nie przeczy sam sobie. Skoro raz zdecydował się na stworzenie

wyposażone w wolną wolę (ludzie i aniołowie), to w dalszych planach zbawienia musiał tę wolną wolę i jej konsekwencje uwzględnić.

Skoro zdecydował się na Zbawienia przez Wcielenie Boga w człowieka, nie anioła lub zwierzę, to konsekwencją tego jest teandrycza lub bosko-ludzka struktura Kościoła.

Można więc rzec, że Pan Bóg ograniczał sam siebie coraz bardziej. Gdy Chrystus rzekł: „To czyńcie na moją pamiątkę” uzależnił swoje zstępowanie na ziemię od słów kapłana, od materii i formy sakramentu oraz od tego, że wypowiadający te słowa jest faktycznie wyświęconym kapłanem.

Wola Boga w prawie kanonicznym?

Można więc stwierdzić, że Pan Bóg związał się z całą strukturą kościelną i prawem kanonicznym. To jest faktycznie transakcja wiązana, gdyż bez papieża nie będzie za jakiś czas biskupów, bez nich księży i sakramentów.

Powstaje oczywiście pytanie, na ile tak szczegółowe kwestie jak procedura konklawe jest dla Boga wiążąca lub mówiąc inaczej, na ile postanowienie prawa kanonicznego zawierają pierwiastek boski i jako taki niezmienny.

Czy zatem zdanie:

Co Bóg złączył, niech człowiek nie rozdziela

funkcjonuje też wspak:

Co człowiek rozdzielił, niech Bóg nie złączy?

Przechodzimy w tym miejscu do popularnego w posoborowiu zagadnienia tzw. nadzwyczajnej drogi zbawienia. Wedle niej istnieje co prawda kościelny „system”, ale Bóg działa naokoło i się do tego systemu nie zawęża.

I tak istnieje obowiązek wiary i chrztu, ale nieochrzczony dzikus pragnący chrztu, o którym nie wie, i tak się zbawi.

I tak istnieje obowiązek śmierci w stanie łaski, by uniknąć piekła, ale ktoś bez spowiedzi może dokonać żalu doskonałego i też się zbawić.

Nie są to nawet poglądy błędne, ale rozszerzające absolutny wyjątek do reguły. I tak na podstawie „pragnienia chrztu” zaniechano misji wśród pogan, a na podstawie możliwości żalu doskonałego spowiedzi.

I konsekwencją tego toku myślenia byłoby założenie nieważności kolejnych konklawe, utrzymując jednocześnie ważność

papieża na skutek „cudownej interwencji Boga”.

Autor w tę ostatnią nie wierzy, ponieważ zakłada teologicznie, że nie po to Pan Bóg prawo kanoniczne dał, względnie na nie zezwolił, by uważniać lub konwalidować ewidentne łamanie tegoż prawa.

Posługując się analogią chrztu pragnienia lub żalu doskonałego Kościół uznaje te sposoby jedynie wtedy, gdy dostęp do zwykłych środków zbawienia jest faktycznie wykluczony, nie wtedy, gdy się te środki lekceważy.

Uważnienie w prawie cywilnym i kościelnym

Z prawnego punktu widzenia kolejne konklawe będą nieważne, gdyż mamy tutaj do czynienia z bezwzględną nieważnością czynności prawnej.

W tym przypadku przepisy prawa cywilnego możemy analogicznie zastosować do prawa kościelnego:

> § 1. Czynność prawna **sprzeczna z ustawą** albo mająca **na celu obejście ustawy** jest nieważna, chyba że właściwy przepis przewiduje inny skutek, w szczególności ten, iż na miejsce nieważnych postanowień czynności prawnej wchodzą odpowiednie przepisy ustawy.

A jeśli czynność jest nieważna, czy można ją uważnić lub konwalidować? Można.

A czym jest uważnienie w prawie cywilnym?

Poprzez uważnienie lub konwalidację określa się „uznanie nieważnej czynności prawnej za czynność ważną z mocą wsteczną wskutek zaistnienia faktów późniejszych”.

Zatem to, co od początku było nieważne, staje się, z różnych przyczyn, z mocą wstecz ważne. Prawo kanoniczne zna również pojęcie uważnienia.

Analogia małżeństwa?

Jedynym uważnieniem, o którym kodeks szerzej traktuje, jest uważnienie małżeństwa według kanonów (CIC 1983) 1156-1165.[2] Posłużymy się tym określeniem uważnienia (*convalidatio*) w celu przeprowadzenia naszej analogii.

Czym jest uważnienie małżeństwa?

> Uważnienie małżeństwa oznacza akt prawny, mocą którego małżeństwa nieważnie zawarte zostaje uprawomocnione (uważnione), czyli staje się ważnym związkiem małżeńskim.[3]

Mamy zatem to samo rozumowanie co w prawie cywilnym.

Zatem coś co

(1) było od początku nieważne

(2) pewnym aktem dokonanym przez

(3) kompetentną władzę

(4) staje się ważne.

Nie wchodzimy tutaj w rozróżnienie pomiędzy uważnieniem zwykłym, a uważnieniem nadzwyczajnym, a podamy jedynie, że w przypadku tego pierwszego uważnienie obejmuje dwa akty:

a. **usunięcie przeszkody** względnie przyczyny, która spowodowała nieważność,

b. ponowienie **zgody** małżeńskiej.

ad. a

Kroku tego dokonuje kompetentna władza kościelna.

Ad b.

Kroku tego dokonują sami małżonkowie.

Akty a. i b. dokonane być muszą łącznie, by nieważne małżeństwo zostało uważnione i jako takie zaistniało.

Dodać trzeba, że nie każda przeszkoda kanoniczna małżeńska może być usunięta względnie dyspensowana.

I tak dyspensie nie podlega pierwszy stopień pokrewieństwa lub ważny ślub zawarty z kimś, kto jeszcze żyje lub święcenia kapłańskie. Zatem możliwość uważnienia nie jest absolutna.

Ponadto małżeństwo jest umową stron. Dwie strony – przyszły mąż i przyszła żona – wyrażają wolę zawarcia małżeństwo, bez której małżeństwo nie zachodzi. Zatem po a. musi nastąpić b., by małżeństwo było ważne.

A czy wybór papieża też jest porozumieniem stron?

W jakimś stopniu owszem, bowiem dziekan kolegium kardynałów pyta elekta:

– Chcesz, przyjmujesz wybór?

a tamten odpowiada

– Chcę, przyjmuję

względnie

– Nie przyjmuję.

Copyright Mavientura Projects e.K>

Przyjęcie wyboru jest formą umowy, podobnie jak małżeństwo. W tym wypadku pomiędzy elektem, a Chrystusem posługującym się gronem wybierających kardynałów.

W przypadku nieważnego konklawe na skutek braku kardynałów elektorów zachodzi przeszkoda absolutna, powodująca nieważność wyboru.

Kto mógłby od niej dyspensować? Wydaje się, że nikt, skoro papieża nie ma, kompetentnej władzy kościelnej, nie ma.

A czy ogólne przyzwolenie na niekanonicznie wybranego papieża, o którym pisze Mazza, nie powoduje kanoniczności jego wyboru?

Autor uważa, że nie, inaczej należałoby zarzucić wszelkie prawo i kryterium kanoniczności wyboru. Obecnie jesteśmy związani *Universi Dominici Gregis*, które nie akceptuje wyboru przez aklamację, która była kiedyś możliwa.

Autor jeszcze artykułu Mazzy nie czytał, ale się rzadko z tym autorem zgadza. Mazza lubi pewne rzeczy upiększać, a inne omijać, a ponadto myśli mało prawniczo.

W czasach, gdy papieża wybierał lud Rzymu powszechna zgoda co do elekta była kryterium zatwierdzającym lub nawet uważniającym. Jednak ten tryb wyboru ustał w roku 1059, odkąd liczą się wyłącznie głosy kardynałów.

> Jeśli zatem wybór papieża niezgodny z prawem kanonicznym jest nieważny, brak ponadto papieża, który mógłby ten stan uważnić, to czy nie może uważnić go sam Bóg?

Biorąc pod uwagę wyżej podaną naukę o wszechmocy Bożej Bóg ani tego nie zrobi ani nie powinien. Uważniając tego rodzaju wybór zaprzeczyłby sam sobie.

Nie po to bowiem ustanowił Kościół i wszystkie jego, także prawne struktury, by teraz ratyfikować ewidentny grzechy.

Można by porównać to do zstąpienia Mojżesza z tablicami Dekalogu, kiedy to lud grzeszył i utworzył sobie złotego cielca (Wj 32, 1-35). Pan Bóg tej decyzji nie uważnił, ale prowodyrów wytracić kazał.

I tutaj można by usprawiedliwić Izraelitów, którzy treści Dekalogu nie znali, a utworzyli sobie cielca, by zobrazować Jahwe. Tymczasem obecne konklawe łamie pozytywne prawo, co prawda kościelne, ale zawsze prawo.

A pytając na serio, to jak ta konwalidacja ze strony Boga miałaby praktycznie wyglądać? I czemu właściwie służyć? Temu, by łamać wszelkie prawa?

Posługując się inną analogią, tym razem sakramentalną, w przypadku, gdy ksiądz nie wypowie ważnych słów konsekracji i posłuży się przewidzianą materią lub nie ma właściwej intencji sakrament nie ma miejsca i Bóg też niczego nie uważnia.

Domaganie się jakiejś cudownej interwencji Boga jest odrzucenie przewidzianego przez niego naturalnego i nadprzyrodzonego porządku świata.

Pan Bóg nie czyni cudów po to, by się nam wygodniej żyło, a kardynałom nie chciało niczego robić.

Ciąg dalszy tych rozważań z pewnością nastąpi.

---

[1] Diekamp-Jüssen, *Katholische Dogmatik*, Alvarna: Wil 2012, 240.

[2] Sztafrowski, E., Podręcznik prawa kanoniczne, t. 4, Warszawa 1985, 172-180.

[3] Tamże, 172.

[ays_poll id=149]

[ays_poll id=150]

Chcesz czytać wszystko?

Wykup abonament.



[redacted]

Kartą, paypalem lub bezpośrednim przelewem.

Datki

Jak podobał Ci się ten wpis?

Kliknij na gwiazdkę, by go ocenić!

Oceń

Średnia ocena / 5. Policzone głosy:

Jeszcze bez oceny. Bądź pierwszy!

Jeśli podobał Ci się ten wpis ...

Obserwuj nas na mediach społecznościowych!

Related